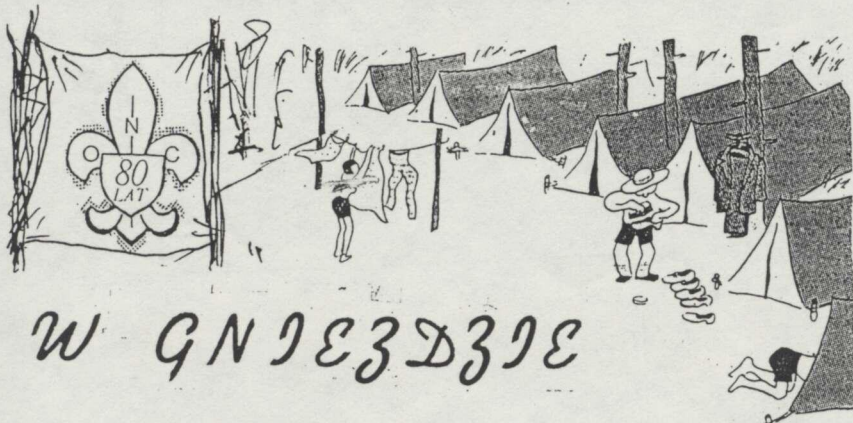


Wróć, nim trzeci pieje kur;
wrócisz, to se staniesz tu;
wtedy zadmij tęgo w róg,
to się taki wzmoże Duch,
jaki nie był od lat stu —



W GNIEZDZIE

Dziesięć kilometrów od Częstochowy, nieopodal ruin warownego zamku Olsztyn - dziewiczy bór zajęło państwo złotowe, a w nim miasteczka - gniazda.

Nasze, „Galicji” - to charakterystyczne fragmenty Krakowa pod koniec XIX wieku, do którego wступujemy przez obozową bramę „zaczarowaną dorożkę”. Na teren gniazda nie wchodzi się - ot, zwyczajnie, ale tyłem, bo przecież c z a s c o f a s i ę o prawie sto lat...

Pomysłowa pionierka jest dziełem drużyny sztabowej, która przyjechała wcześniej, żeby całą ideę czasów „Wesela” Wyspiańskiego w dziele swym wyakcentować. To znamię nosi „Rydłówka” /mini-muzeum etnograficzne i wszystkie warsztaty.

Wystrój gniazda zapięto na „ostatni guzik”, by 9 sierpnia zabłysnął czasie obrzędowego otwarcia. Galicjanki ponownie weszły do gniazda, ale oczywiście tyłem przez ową bramę-dorożkę i zostały powitane chlebem i solą /co po kawałku musiały zjeść/przez dorodną gospodynię. Usiadłszy - pośpiewaliśmy, a było nas już około 80 harcererek...

Na wieczornym ognisku pojawiła się pierwsza zjawą z Wesela Wyspiańskiego: w ciemnościach, przy dźwiękach melodii wygrywanej na skrzypcach, przyszedł z lampką Stańczyk. Pozostawił myśli w koszyku...

W sobotę /10/przedpołudniem zaczęły pracę warsztaty. Szczególne wzięcie miał warsztat garcarski na Kanoniczej, malowania na szkle na Floriańskiej itkacki w sukienicach. Wieczorem było ognisko, z niesłychanie serdecznym i robiącym duże wrażenie, wejściem skautek i skautów litewskich. Zdałyśmy sobie sprawę, że to taki bliski sąsiad, tak historycznie z nami spowinowacony - a jednak jakże przez nas mało znany...

Na niedzielnej Mszy Św. u podnóża skałek olsztyńskich - zebrała się cała społeczność złotowa... Popołudniu galicyjskie gniazdo było przedmiotem licznych odwiedzin, licznych spotkań, licznych wspomnień i wymiany myśli...

Nocą przyszła burza...

„Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy!”

Harcerz ceni swą godność i jest prawdomówny; kłamca nie wart być harcerzem.

Harcerz nie rozróżnia słowa zwyczajnego, któreby nie zobowiązywało, od słowa honoru, którego dopiero się nie łamie.

Harcerz waży słowa swoje; na wiatr ich nie rzuca; obłudą i fałszem się brzydzi.

na Floriańskiej

Cisza...
Nagle brzęk rozbijanego szkła.
I przeraźliwy krzyk.
To znówu któraś z wesołych druhen galicyjskich przysięgła sobie raz na zawsze skończyć z malowaniem na szkle. Ale to nie takie przyrzeczenie, jak harcerskie. To można złamać - i tak się często dzieje.
Zaglądamy do malarek. Cały namiot druhen, a każda się wydziera, przekrzykując drugą.

- Piękne to, nie ma co!
- Co chcesz? Potrafisz lepiej?
- Przecież to kopia!?
- Ale jaka kolorystycznie!!!
- Cisza! Oboźna idzie!

Któraś płacze, że ktoś jej wyłał wedek na malunek, komuś złamał się pędzel, ktoś domaga się farby brązowej i wścieka, że warsztat takiego koloru nie przewidział.

Jakiś cieniutki głosik pyta, gdzie jest Magda, a gruby głos odpowiada, że poszła się umyć, bo jej Kaśka białą farbą oko zamalowała. W kącie ktoś śpiewa, ale nikt go nie słucha, więc wycisza się do zera. Po namiocie latają brudne kartki, sypią się pędzle, tłucze szkło.

Agnieszka z Ewą rozmawiają o chłopakach, niby cicho, ale wszyscy kuź usłyszeli, że Ewie najbardziej podobą się Łukasz, Agnieszka wprost szaleje za Tomkiem. Anka opowiada kawały, a że są dosyć głupie, to wszyscy próbują ją „delikatnie” usunąć z warsztatu.

W pośrodku tego bałaganu siedzi dumnie sam MISTRZ - szef warsztatu. W ręce trzyma pędzel, zębami obgryza ołówek /a Monice się to nie podoba, bo to jest jej ukochany ołówek/, czapkę ma na bakier i z zapalem coś skrobie na kartce, wysuwając z wrażenia ram po raz język...

Ten, normalnie całkiem przystojny facet, wygląda teraz dość załośnie upakany farbą, w poplamionym fartuchu. Przygląda się pracy druhen, a one patrzą na niego z wielkim szacunkiem. I wszystko trwa do gwizdka oboźnej:

- Koniec zajęć! Za trzy minuty z menażkami na obiad!

Maja Zazula
och.

Jama pana M

W „Jamy Michalika” w galicyjskim gnieździe przybysze pozostawiają na serwetkach wierszyki, dykteryjki itp. Oto próbki:

SIEDZE I MYSLĘ
NAD JEDNYM SŁOWEM
KTÓRE NA PAPIER
ŁATWO JEST PRZELĄC
LECZ W ŻYCIU NASZYM
JAKŻE CZESTO
REALIZUJEMY JE
Z WIELKIM MOZOLEM -
B R A T E R S T W O

Czuwaj!
/Harcerze "Wędrownicy"
z Kluczborka/

Wolność wyraża się
w pogodnym, jasnym
obliczu,
w podarku uśmiechu
dla bliźnich -
to dowody wolności
od obciążeń
sumienia.

Patyk

Beeee!

Przekonać nieprzekonany
Może tylko barany

Z ostatniej chwili
Z podsłuchu radiotelefonu

„Przepustki idą z Olsztyna. Za chwilę będą na bramie.
Puście je..!”

W



podPATRZOne

Złotowi sprzedawcy chleba są w zmo-
wie z zakonem żołądkowych bicznowni-
ków. Zalecają post, strasząc ceną
znacznie wyższą od normalnej...

Piękne drewno toalet zaczyna być ozd-
biane pierwszymi dykteryjkami. Nie są
śroczne, ale są... wyrazem kultury.
Tych, co lubią pisać drobiazgi, zapra-
szamy do „Jamy Michalika”.

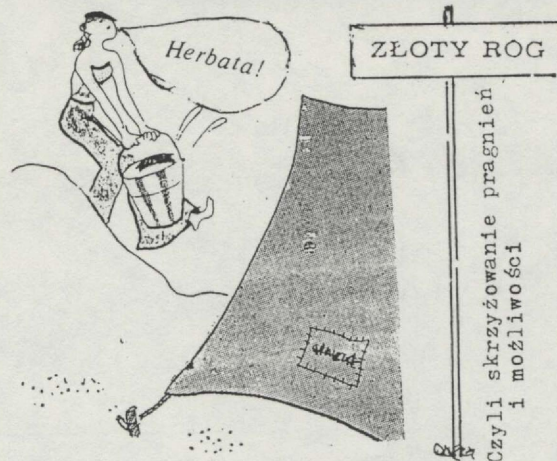
OGŁOSZENIA

21 września 1991 r. w S K A W I E miejscowe dwuzęby
harcerskie wspólnie z 5 Pułkiem Strzelców Podhalańskich
z Puchowic w Krakowie organizuje dla drużyn harcerskich

HARCERSKI FESTIWAL PIOSENKI LUDOWEJ

Różni sponsorzy z pogranicza woj. tarnowskiego i nowo-
sądeckiego fundują nagrody, m.in. Radio-Alex zdobywcy
I Nagrody zapewnią nagranie godzinnej audycji o druży-
nie a także profesjonalne nagrania wykonywanych pio-
senek. Ciężar organizacyjny wzięła na siebie Skawiańska
Drużyna Harcerzek im. Bł. Kr. Jadwigi i Skawiańska Drużyna
Harcerzy im. Sw. Ks. Jana Bosco oraz wspomniane już jednost-
ki wojskowe, zapewnijące posiłek. Drużyny chętne udziału
proszone są o zgłoszenia z podaniem ilości osób /zap-
ewnia się także noclegi/ pod adresem: Ks. Marek Wesołow-
ski - Skawa 8 kod 34-413 i Ks. Michał Szafarski - adres
jak obok.

WROBLE "DACHU" #1



PODSŁUCHANE W ZŁOTOWYM ETERZE

„Cisza w eterze! - Odbiór!”

„Wszystkie gniazda zgłosić się!
Bez odbioru!”

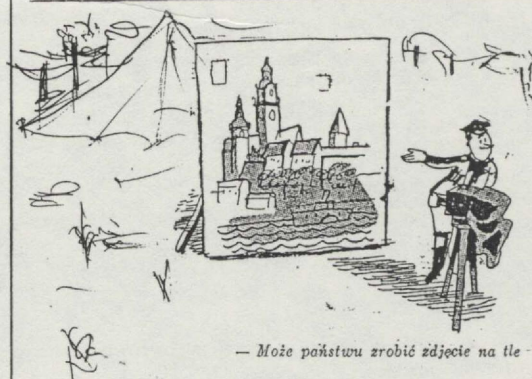
- Czy tu są skautki?
- Tak.
- To świetnie! Szukamy babci,
która była skautką i pier-
wszą damą w Galicji!

„Wesele” w 1991 r.

- Miałeś chamię złoty róg?
- Nie, dziękuję. Nie chcę!

N O C A

- Druhno Komendantko. Czy ktoś
pilnuje roweru?
- Tak!
- To powieść sobie na nim ręcznik.



- Może państwu zrobić zdjęcie na tle



archiwum
harcerskie.pl